Ponad sto lat temu wydarzyła się pewna słodko-gorzka historia, która miała swój początek w tropikalnej puszczy Ameryki Południowej. Opowieść, która zafascynowała Jarosława Haška, autora przygód Dobrego Wojaka Szwejka, do napisania jednego ze swoich opowiadań (*Indianin i praska policja*).



Wojciech Frič podczas jednej z podróży południowoamerykańskich Źródło: checomacoco.cz

Czerwuisz – indiański łowca odwiedza Pragę

Robert T. Tomczak

Przygoda, na podstawie której w 2011 roku powstał w Czechach komiks wielokrotnie nagradzany w swojej kategorii (najlepszy czeski komiks roku, najlepszy scenariusz).

Historię Czerwuisza należy rozpocząć od przedstawienia postaci Wojciecha Friča (**Alberto Vojtěch Frič**, 1882–1944), bez którego cała wyprawa nie miałaby miejsca. Frič był znanym czeskim podróżnikiem, etnografem i botanikiem, który podczas swojego życia odbył w sumie osiem podróży do Ameryki Południowej, gdzie badał przede wszystkim obszar Ameryki Środkowej. Skupiał się głównie na obserwacji tamtejszej formacji roślinnej, co wynikało z jego zainteresowań botanicznych dotyczących kaktusów. Tak też funkcjonował w ówczesnym naukowym świecie botaników, czyli jako znawca kaktusów oraz autor licznych publikacji naukowych w języku czeskim i niemieckim poświęconych tym roślinom.

Przyjaźń z rdzennymi mieszkańcami Ameryki

Jego zainteresowania badawcze nie ograniczały się tylko do południowoamerykańskiej flory. Podczas swoich podróży studiował także życie tamtejszych Indian, z którymi zaczęły łączyć go silne więzi przyjaźni. Sympatia Indian do Friča wynikała z faktu, że podczas swojej pierwszej podróży (1901–1902) został **zaatakowany** w środkowej Brazylii przez jaguara, którego własnoręcznie zabił, choć poniósł liczne i dotkliwe rany. Obrażenia podczas walki o mało nie skończyły się śmiercią, ale pomoc lokalnego plemienia Savantes pomogła wrócić Fričowi do zdrowia. Zabicie jaguara uznawane było przez Indian za wielki wyczyn, przez co zaczęli darzyć podróżnika **wielkim szacunkiem**.

Podczas drugiej podróży (1903–1905) odwiedził tereny dzisiejszego Urugwaju, Argentyny oraz Paragwaju. Podczas pobytu w dorzeczu rzeki Paragwaj bardzo dużo czasu spędził z plemieniem Czamakoko. Plemię to zamieszkiwało tereny północnej części równinnej krainy Gran Choco. Ludzie ci byli przyjaźnie nastawieni względem przybyszów, co zaowocowało wielką sympatią Friča w stosunku do nich. Co więcej, podróżnik **pojął za żonę** jedną z tamtejszych kobiet o imieniu Loray, z którą miał **córkę Herminę**. Jednak od powrotu do Europy w 1905 roku już nie spotkał swojej indiańskiej rodziny.

Trzecia wyprawa (1906–1908) do Ameryki skończyła się inaczej, niż Frič przypuszczał. Pod koniec swoich badań postanowił ponownie odwiedzić plemię Czamakoko w osadzie Pacheca. Okazało się jednak, że plemię od dłuższego czasu cierpi na nieznaną chorobę, która dziesiątkowała okolicę. Wojciech postanowił pomóc ulubionej wspólnocie. Na ile potrafił, zaczął badać chorych i szukał sposobów zaradzeniu choroby. Jednak użycie kwaran-

tanny oraz dostępnych mu lekarstw zdało się na nic. Frič postanowił, że zabierze z sobą w drogę powrotną jednego z chorych, którego przekaże lekarzom w miasteczku Baranco Branco. Na ochotnika zgłosił się jeden z **indiańskich myśliwych – Czerwuisz Pioszad Mendoza**, który był synem wodza i jego zastępcą. Obaj bohaterowie wyruszyli zatem w podróż.

Okazało się jednak, że po przybyciu do miasteczka lokalni lekarze nie byli w stanie pomóc. Frič z Czerwiczkiem (zdrobniale) postanowili, że popłyną łodzią do stolicy Paragwaju – Asunción. Tu również nie uzyskali zadowalającej pomocy. Próbowali jeszcze w Buenos Aires, ale bezskutecznie. Frič natomiast musiał wracać do Europy na niezwykle ważny dla niego kongres amerykanistyczny w Wiedniu. Chciał więc odesłać Czerwuisza z powrotem do domu, lecz żaden kapitan łodzi nie chciał brać samotnego Indianina na pokład. Wojciech nie chcąc marnować dłużej czasu, postanowił, że zabierze Indianina z sobą do Europy.

Indianin w... Pradze

Zbyt pochopna decyzja Friča okaże się bardzo brzemienna w skutkach dla nieprzygotowanego i nieobytego w „cywilizowanym" świecie Czerwiczka. Dodatkowo społeczeństwo Pragi początku XX wieku po raz pierwszy zobaczy na własne oczy Indianina, co doprowadzi do licznych, czasem zabawnych sytuacji. Największym problemem po przyjeździe do Pragi okazał się **brak zrozumienia pojęcia własności oraz wartości pieniędzy** przez Indianina. Ciekawy miasta, Czerwuisz często naruszał nietykalność osobistą napotkanych ludzi, zabierał produkty ze sklepów, nie płacą za nie i popadł w konflikt z Fričem, który w jego odczuciu zabraniał mu zbyt wielu rzeczy.

Widząc, że przyjaciele Friča podczas jego urodzin dawali mu pieniądze, pomyślał, że jest to rodzaj życzliwości. Dlatego podczas spacerów rozdawał spore sumy pieniędzy żebrakom, kataryniarzom i domokrążcom, czym powiększał długi



Wojciech i Czerwuisz w praskim mieszkaniu
Źródło: A.V. Frič, *Červíček aneb indiánský lovec objevuje Evropu*, Praha 1993, s. 102.

opiekuna. Dodatkowo pod drzwiami mieszkania Friča zaczęły koczować rzesze żebraków, kiedy wieść o hojnym Indianinie rozniosła się po całym mieście.

Indianin popadł również w **konflikt z prawem**, kiedy próbował zdobyć kapelusz, który nosili prascy policjanci. Kapelusze praskich funkcjonariuszy były ozdobione licznymi piórami, więc Czerwuisz brał ich za czarodziejów i natarczywie zaczepiał ich na ulicach. Pewnego razy trafił nawet na komisariat, po tym jak nie chcąc ponownie zapłacić strażnikowi za drogę powrotną z przechadzki tunelem wyszehradzkim, boleśnie obezwładnił strażnika i trafił do aresztu. Sprawa skończyła się jednak zupełnie zabawnie, ponieważ policjanci musieli nakarmić więźnia, który ku ich zdziwieniu stale był głodny, co bardzo głośno oznajmiał. Po zjedzeniu ogromnej liczby parówek, za które funkcjonariusze płacili z własnych pieniędzy, postanowiono „zwrócić" go opiekunowi. Frič, ku zadowoleniu policjantów, przyjął Indianina, któremu wręczyli na pamiątkę upragniony kapelusz, który stał się największą zdobyczą Czerwiczka wśród jego europejskich eksponatów etnograficznych.

Jak Czerwiusz Czechy poznawał

Z czasem Czerwuisz oswoił się z panującymi w Pradze zasadami współżycia i zyskiwał coraz większą sympatię ludzi. Jeździł z Wojciechem po całych Czechach z wykładami i prezentacjami dotyczącymi kultury Indian i swego plemienia. Nauczył się także dość płynnie mówić po czesku i nosił się po prasku. Wkrótce stał się nawet bardzo majętny, oczywiście w swoim odczuciu, ponieważ w jego plemieniu za bardzo cenne uchodziły guziki, które Czerwiczek z łatwością nabywał w mieście. Uzbierał ich tak wiele, że mógł uchodzić za najbogatszego człowieka w swoim plemieniu. Wzbudziło to niepokój Friča, ponieważ po powrocie do domu Indianin mógłby źle wykorzystać swoje „guzikowe bogactwo" i przestać wykonywać czynności plemienne oraz mógł popaść w chciwość.

Powrót do domu?

Jednak sam Czerwuisz zaczął mieć obawy związane z potencjalnym powrotem. Bał się, że krajanie uznają go za **kłamcę lub wariata**, gdy opowie im o swoich praskich przygodach. O tym jak zimą przechodził pieszo przez rzekę, że widział tramwaje, samochody i samoloty oraz że guziki są masowo produkowane w fabrykach. Były to rzeczy zbyt abstrakcyjne, fantastyczne i nie do wytłumaczenia dla Indian.

Najważniejsze jednak okazało się, że znaleziono przyczynę choroby plemienia Czamakoko. Do odkrycia doszło całkiem przypadkowo, ponieważ pewien praski student, który badał ludzkie pasożyty jelitowe, postanowił zdobyć bardziej egzotyczny „materiał" do analizy. Odkrył w „materiale" od Czerwiczka nieznane wcześniej pasożyty, które były odpowiedzialne za problemy chorobowe jego plemienia. Leczenie polegało na podaniu zwykłych środków przeczyszczających, które zupełnie zwalczały problem. Frič, który coraz bardziej pragnął udać się na czwartą z kolei wyprawę, postanowił, że po uzbieraniu odpowiedniej sumy pieniędzy i zgromadzeniu lekarstw wyruszy z Czerwuiszem do Ameryki. Powrót Indianina miał miejsce z początkiem 1909 roku.

Czerwuisz w domu

Przybywszy do osady Czerwuisza, zapanowała wielka radość z powrotu obu podróżników. Gdy zastosowano lekarstwa i wszyscy zaczęli szybko wracać do zdrowia, rozpalono wielki ogień przyjaźni i śpiewano pieśni radości. Wszyscy wyczekiwali momentu, kiedy Czerwiczek zda relację ze swego pobytu w Europie. Frič natomiast opuścił osadę i wyruszył w dalszą podróż po Ameryce. Swego przyjaciela jednak już nigdy w życiu nie spotkał.

Czerwuisz zaczął opowiadać o swoim pobycie więcej, niż powinien i początkowa ciekawość plemienia zmieniła się w niedowierzanie. Mówiąc o pociągach, próbował wytłumaczyć ich wygląd, porównując je do wielkiej żelaznej matki z wieloma dziećmi, która mnóstwo pali i krzyczy, a dzieci idą posłusznie za nią i wiozą ludzi. Zabrał z Pragi kilka żarówek i próbował w nocy pokazać światło, ale bez prądu sztuka ta nie mogła mu się udać i tylko wystawił się na śmieszność. Mówił ponadto, że był pod ziemią i widział samoloty. **Plemię okrzyknęło go kłamcą i poturbowało**. Jedyną nadzieją na powrót do społeczności plemiennej była pozytywna opinia starszyzny. Jednak na pytanie rady starszych o sposoby walki białych ludzi Czerwuisz odpowiedział, że walczą papierem, na którym są rozkazy. Starszyzna oburzona odpowiedzią uznała, że robi sobie z nich żarty. Pobito go oraz wygnano ostatecznie z osady.

Podróże kształcą (za bardzo)?

W roku 1927 Frič podczas pobytu w jednym z hoteli południowoamerykańskich dowiedział się o losach przyjaciela. Czerwuisz opuścił osadę i pracował fizycznie w tartaku. Przez przełożonych uznawany był za **dziwaka**, bo jako jedyny znał się na liczbach i potrafił obliczyć swoją wypłatę, a także walczył o lepsze traktowanie pracowników. Potem pracował jako tragarz i powszechnie sądzono, że jest **niespełna rozumu**.

Czerwuisz zmarł bezdzietnie najprawdopodobniej w 1967 roku.



Hermina wraz z potomkami w 2002 roku Źródło: checomacoco.cz

Został pochowany na cmentarzu w Puerto Diana, choć tropikalna przyroda pochłonęła jego grób. Wojciech Frič zmarł natomiast 4 grudnia 1944 roku na tyfus, gdy zranił się o zardzewiały gwóźdź podczas naprawiania królikarni.

Przyjaciele znów razem

Historia ta nie kończy się jednak wraz ze śmiercią obu bohaterów. Sto lat po przygodach Czerwiczka dwóch młodych czeskich filmowców postanowiło wyruszyć do Ameryki i odszukać osadę rodzinną Indianina. Dzięki dokładnemu opisowi, jaki pozostawił Frič, odnaleźli ją bez problemu. Na miejscu dowiedzieli się o smutnej historii Czerwuisza po powrocie oraz o tym, że mimo wszystko uznawano go za znawcę „cywilizowanego" świata, a przede wszystkim po tym, jak nad osadą Pacheca przeleciał pierwszy samolot.

Friča nie pamiętano, choć znalazła się bardzo stara kobieta, której przez całe życie towarzyszyło to nazwisko. Była to oczywiście **Hermina**, córka Friča z jego indiańskiego związku (już w II połowie XX wieku wielu antropologów, którzy odwiedzili plemię Czamakoko, dziwiło się, że żyje tu kobieta o jasnej cerze i wyglądzie Europejki). Hermina poznawszy swą prawdziwą historię, zapragnęła spotkać się ze swoją czeską rodziną, gdyż w 1922 roku Frič ożenił się i miał syna. Jego wnuk Paweł, prawie 80 lat później wraz z żoną udali się do Ameryki, aby poznać swoją zapomnianą ciocię oraz krewnych, a warto zaznaczyć, że cała rodzina Herminy liczy w pięciu pokoleniach ponad 200 osób.

Oczywiście rodzinne strony Czerwiczka bardzo się zmieniły, choć po dziś dzień ludzie plemienia Czamakoko podkreślają, że są trochę *checo* (Czechami). Potomkowie Friča, tak ci czescy jak indiańscy, założyli stowarzyszenie *Checomacoco*, które działa w Czechach i w Paragwaju, a jego zadaniem jest pomoc materialna plemieniu Czamakoko, które nie zawsze potrafiło dostosować się do zmian „cywilizacyjnych" w Ameryce. Finansuje szkoły oraz studia dzieciom, pomaga budować i remontować mieszkania Czamakoków, uczy Indian rolnictwa, hodowli oraz dba o ich zdrowie.

Hermina zmarła w 2009 roku w wieku 104 lat, a do dziś nowo narodzonym dzieciom w plemieniu Czamakoko nadaje się czeskie imiona. Historia Czerwuisza i Friča nie skończyła się zatem ponad 100 lat temu, lecz żyje nadal w północnym Chaco.

LITERATURA

- Alberto Vojtěch Frič, *Červíček aneb indiánský lovec objevuje Evropu*, Praha 1993.
- Lucie Lomová, *Divoši*, Praha 2000 – polskie wydanie: *Dzicy*, Poznań 2012.
- Josef Klempera, *Bílý Indián*, Praha 1991.
- Karel Crkal, *Lovec kaktusů*, Praha 1983.